

Credo

## **Nasza podróż trwa nadal – dziesięć przykazań**

Prof. Janusz AKERMANN

Kiedy jako student PWSSP w Gdańsku, a były to lata 1981/85, zaczynałem swoją podróż po nieznanym drogach samodzielności i odpowiedzialności, byłem pewien, że grafiki i obrazy, które wtedy rodziły się w mojej pracowni potrzebują konfrontacji, sąsiedztwa, porównań, potrzebują jakichkolwiek relacji czy to: formatowych, technologicznych, skojarzeniowych i wszystkich tych, które nam przyjdą do głowy? Relacji z innymi.

Relacji z tymi, co niepokorni, co przeszli Jarocin - chrzest rockowy. Tymi, co za dwa dni wolności oddają pozostałe 363 dni ciężkiej pracy. Co 13 grudnia 1981 roku zamiast manifestować na ulicach, siedzieli w pracowni dziergając linoryty lub malując następne niespełnione dzieło?

Ku mojemu zdziwieniu, a raczej naiwności nie przyszło mi wtedy do głowy, że czasami idealistyczne myślenie o sztuce może być zgubne nie tylko dla idei, ale również dla samego twórcy. A to, co nas otacza, czyli życie spleta nam takiego figla, że tylko usiąść i płakać jak Kargul w "Samych Swoich" płynąc Batorym do Ameryki.

Figiel wcale nie musi być wielki, wystarczy, że jest, że się pojawi i już. Brniemy w otchłan niedoskonałości, niekompetencji, braku perfekcji, niezrozumienia, aż wreszcie stajemy się starymi ramolami, którzy tylko śnią o potędze.

Sen o potędze, to już kiedyś było?

W tym miejscu przypomina mi się legenda, która zwykle pojawia się na marginesach starych map. Ostrzeżenie dla nieostroznego podróżnika, nieświadomego zagrożeń czających się poza skrajem znanego świata: "tu są smoki", "tu są wampiry" a tu ludojady.

Wierzę, że świat malarstwa i grafiki, a w rzeczywistości również cały świat emocji, doznań, przeżyć, których doświadczamy dzięki sztuce, oferuje nam ten sam stopień ryzyka a może i o niebo większy. Świat sztuki jest nieobliczalny i ciągle się rozwija. Zastanawiam się czasami, co w tym świecie obrazów i grafik jest najważniejsze, prawdziwe, szczerze?

Co pobudzi moje zmysły i wprowadzi w inny świat? Co rozdrażni mój umysł i rozbudzi jego pragnienie do poznania, do zrozumienia? Do stawiania sobie pytań i szukania odpowiedzi.

Znaczenie dwóch słów, stwórca i twórca, jest nie tylko podobieństwem w pisowni, ale podobieństwem w znaczeniu, jakie spełnia. Artysta tworzy dzieło, powołuje je do życia, nadaje mu swój indywidualny charakter. Swoją niepowtarzalną formę, swoją niepowtarzalną aurę, która wyznacza nowe wartości, wyznacza nowe drogi. Te nowe drogi często kręte i wyboiste, oznaczone wieloma znakami nakazu i zakazu, prowadzą do upragnionego celu. Poznania. Zrozumienia.

Sztuka to siła mówienia własnym językiem. Mówienia własnymi słowami o rzeczach trudnych i prostych. Mówienia o wszystkim.

Nikt nie wyręczy nas z własnego dążenia do doskonałości! Nikt nie wyręczy nas z trudu zadawania pytań o sens naszego życia. O sens myślenia, wyciągania wniosków, popełniania błędów, tworzenia. Jesteśmy ludźmi mającymi swoje wady i zalety. Coś się rodzi, coś umiera.

A to, co po nas zostanie to już inna sprawa.

Kiedys 26 lat temu, w starej drewnianej budzie, zwanej wartownią, nad pięknym modrym Bałtykiem w mieście Ustka, ubrany w brudne, że nie nazwę śmierdzące moro, z kbk-ak na plecach, patrząc w niebo upstrzone gwiazdami jak romantyczny Romeo po upojnej nocy z Julią, prosiłem -wierząc, że jak poproszę to otrzymam.

Tamta chwila jest ze mną do dziś. Jest jak tatuaż, znamię wyryte na ciele i duszy. I kiedy błędę, a błędę często, odzywa się jak zapomniana rana - Pamiętaj o coś prosił!

I jak rażony piorunem, wracam do szeregu, a raczej do pracowni. Do moich spełnionych i niespełnionych marzeń. Do moich spełnionych i niespełnionych grafik i obrazów. Do świata wymyślonego i w pełni uzależnionego, kontrolowanego - tak bynajmniej mi się wydaje - przez moje przemyślane i nieprzemyślane decyzje. Wracam do tego, co kocham.

To obłąd albo choroba?

W moim przypadku - tak sędę - to przewlekła choroba ocierająca się o obłąd. Sam się sobie dziwię, że po 20 latach pracy w ASP w Gdańsku, przyjeżdżam do mojej pracowni, spotykam studentów i sprzedaję im marzenia, ideały, meandry i to wszystko, w co wierzyłem 30 lat temu. W co wierzę teraz, i mam taką nadzieję, że będę wierzył nadal. Sprzedaję a może zarażam ich chorobą, która jest nieuleczalna. A nierealność tej sytuacji potęguje fakt, że są jeszcze osobniki rasy człekokształtnej, które pragną być zarażone.

Czy to już zaraza?

Ciągle przychodzą na świat nowi niepokorni marzyciele, którzy tylko a może przede wszystkim dzięki temu, że ktoś tam w górze pomylił epoki proszą o coś więcej.

Góra jest nieomylna. A ja jestem tylko skromnym przewodnikiem na krótką chwilę, na moment, na ten czas bycia tu na ziemi, tu w Akademii. Przewodnikiem po jednym długim korytarzu a może labiryncie stworzonym przez Kafkę. W labiryncie, który jest również dla mnie zagadką.

Wiarygodność pedagoga jest zawsze najcenniejszym kapitałem dla szkoły. Jego przydatność w procesie nauczania i rozwoju artystycznym Akademii oraz jego wychowanków. W okresie pracy na uczelni, to moment poszukiwania i uwiarygodniania swojej drogi twórczej, również uwiarygodniania swojej pozycji w opinii studentów. To niebagatelne obciążenie. Obciążenie, którego nie da się zmierzyć żadną miarą a jedynym weryfikatorem tej odpowiedzialności staje się czas.

Proces kształtowania młodego człowieka, to proces nieustannego zaangażowania się całą swoją osobą, całą swoją inicjatywnością w rozwiązaniu problemów. Zdolność nawiązywania dobrego dialogu jest wręcz nakazem a nie przywilejem.

Moja praca pedagogiczna oraz twórcza, to dwa przenikające się światy, których jestem uczestnikiem. Jestem przekonany, że jestem na dobrej drodze. Drodze, na której znajdują się dwie ważne funkcje.

Funkcja, jaką spełnia pedagog w Akademii Sztuk Pięknych, jego doświadczenie, jego wiarygodność wobec siebie i studentów. I funkcja a raczej kreacja w sztuce, która będzie mi bliska a jej obraz będzie dopełnieniem tej pierwszej. Te dwie funkcje muszą się nawzajem uzupełniać i przenikać. To ideał.

Ale, któż nam zabronił dążyć do niego?

Na życie człowieka mają kolosalny wpływ jego sukcesy i porażki. Porażki są bolesne, ale mają w sobie coś z lekcji, z której wyciągniemy wnioski lub nie. Porażki są twórcze. Porażki

uszlachetniają, mają w sobie moc niszczenia, moc zadawania bólu, moc, wobec której jesteśmy bezsilni. Ale mają i również moc narodzin. Moc budowania, moc spełniania życzeń. Te dwie skrajności są wpisane w moje życie artystyczne.

W mojej drodze artystycznej porażek jest bez liku. Myślę nawet, że jest ich więcej niż sukcesów. Ciągle mam takie przekonanie, że to, co przede mną, to, co powstanie w przyszłości będzie tym czymś, co będzie świadczyło o mojej sztuce o mnie samym jako człowieku. Ale obraziłbym samego siebie, jeżeli stwierdzę, że to wszystko, co osiągnąłem do tej pory jest bezwartościowe.

Malarstwo i grafika toczy swój ciągły dialog z życiem na różnych poziomach labiryntu. Migawkowość i zmienność, nietrwałość otaczającego świata zbliża sztukę do codzienności, a codzienność do sztuki. Szum i napływ informacji, zjawiska w reklamie, telewizja, Internet, znajdują swoje odbicie w naszej świadomości.

Warunki nowej rzeczywistości wpływają na sytuacje, które bezpośrednio mają duży wpływ na nasze zachowania jak również na naszą twórczość. To potwierdza tylko regułę, że nie jesteśmy sami.

Wiara czyni cuda.

Ja wierzę w malarstwo i grafikę. Wierzę, że sztuka czyni cuda. A ja jestem cudakiem od farbek i linorytu. Ta zabawa daje mi dużo siły i wiary. I dlatego malarstwo i linoryt aż po ostatni dzień. Podróż trwa nadal. Ja jeszcze nie wysiadam.

P.S.

Po pierwsze - maluj codziennie.

Po drugie - dziergaj codziennie.

Po trzecie - nakładaj dziennie trzy kolory.

Po czwarte - kiedy siedzisz, leżysz, śpisz myśl i maluj myślami.

Po piąte - zawsze kupuj nowe dłuta linorytnicze, tępe wyrzucaj.

Po szóste - na koniec dnia myj pędzle w szarym mydle.

Po siódme - jak już jesteś na akademii, to pamiętaj, że są jeszcze studenci.

Po ósme - pamiętaj, że studenci nie są dla ciebie, ale ty jesteś dla nich.

Po dziewiąte - pracuj tak, jak byś codziennie zaczynał od nowa.

Po dziesiąte - życie jest po to, aby nie tylko brać, ale i dawać.